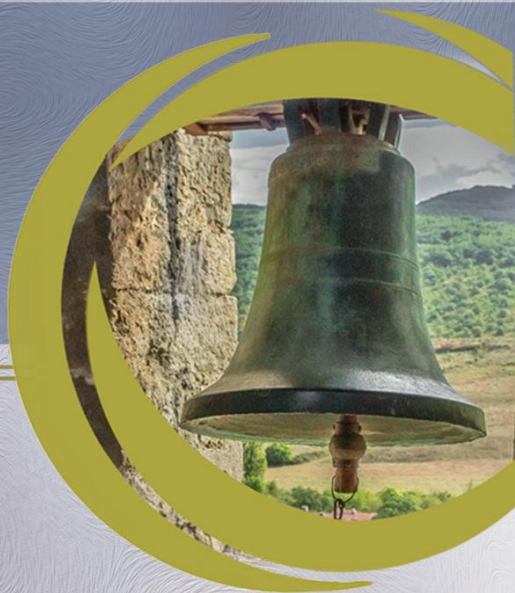




KWARTALNIK
FUNDACJI FIDELITAS



DZWON WIERNOŚCI

LUTY 2025

NR 10

Słowo wstępne



Drogi nasz czytelniku!

Świętujemy mały jubileusz, to już 10 numer naszego kwartalnika.

Dziękujemy wszystkim autorom artykułów i poezji.

Jesteśmy dumni, że udało się nam współpracować już z 31 osobami.

Pochylimy się w tym numerze nad duchowością ekologiczną i jej powiązaniem z duchowością szensztacką.

Chcemy zaproponować rozpoczęcie rozważań na temat kierownictwa duchowego, tak jak to widział o. Kentenich.

Wchodzimy w interesujący świat historii Kościoła w nowym cyklu.

Rozpoczynamy rozważania nad ascezą radości życia i środkami ascetycznymi, które proponuje nam Szensztat.

I ciekawy, ale trudny temat posłuszeństwa. Szczególnie w obecnym czasie.

A na koniec jak zwykle kropelki poezji.

Cieszymy się, że jesteście z nami i życzymy owocnej lektury.

Piotr Andrzejkowicz

Prezes Fundacji Fidelitas

Gdańsk, 16 lutego 2025 roku

Duchowość ekologiczna i jej „szensztackie” elementy

Rozważania na podstawie lektury encykliki *Laudato si'* papieża Franciszka

Kwestie ekologii w szybkim tempie nabierają znaczenia. Zdajemy sobie sprawę, że potrzeba nie lada mądrości i sprawdzonej wiedzy, aby nie paść ofiarą dezinformacji czy ideologicznego bełkotu. Przed kilkoma laty papież Franciszek opublikował swoją głośną encyklikę *Laudato si'* poświęconą kwestiom ekologii. Ten dokument stanowi dla nas dobry kompas w gąszczu omawianej tematyki.

Tak jak wcześniej uczynił to Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris* (1963), tak Franciszek adresatami swojego pisma uczynił wszystkich ludzi bez wyjątku, ponieważ planeta jest wspólnym domem całego stworzenia. Za to stworzenie jesteśmy wszyscy odpowiedzialni jako narzędzia w ręku Boga, narzędzia Jego miłości. Papież podkreśla, że to Bóg jest właścicielem świata a ludzie są jedynie dzierżawcami, zarządcami. Taka mentalność implikuje postawę pokorną wobec świata, zakłada i buduje braterstwo, a także wymaga sprawiedliwości społecznej – przed Bogiem wszyscy bowiem jesteśmy równi. Żyjąc dzisiaj na świecie powinniśmy myśleć o tych pokoleniach, które się jeszcze nie narodziły. Stąd papież podkreśla konieczność poważnego traktowania zasady zrównoważonego rozwoju. Franciszek postuluje opracowanie nowego paradygmatu ekologicznego myślenia i zapowiada konieczność tzw. nawrócenia ekologicznego. To określenie nieraz napotkało na

nieporozumienia, a papieżowi chodzi tu o opartą na tradycji Kościoła **duchowość ekologiczną**, która za punkt wyjścia bierze teologię stworzenia. Papież pisze:

„Kryzys ekologiczny jest wezwaniem do głębokiego wewnętrznego nawrócenia. Musimy też jednak uznać, że niektórzy zaangażowani chrześcijanie i ludzie modlitwy pod pretekstem realizmu i pragmatyzmu często drwią z troski o środowisko naturalne. Inni są bierni, niechętnie zmieniają swoje przyzwyczajenia i stają się niespójni wewnętrznie. Brakuje im zatem nawrócenia ekologicznego, które wiąże się z rozwijaniem wszystkich konsekwencji ich spotkania z Jezusem w relacjach z otaczającym ich światem”.

Warto tu zwrócić uwagę na różnicę między ekologią a sozologią. Podczas gdy sozologia zajmuje się bezpośrednio sprawami ochrony środowiska, ekologia jest nauką o strukturze i funkcjonowaniu organizmów żywych, a więc zajmuje się relacjami w środowisku. Papież postuluje w tym kontekście podejście całościowe i organiczne, krytykując elementy egoistyczne i mechanistyczne. Ekologia jest tu rozumiana bardzo religijnie: jako zadbanie o zdrowe relacje z otaczającym nas światem, czego konieczność wynika ze spotkania z Jezusem.

Z biblijnych źródeł wypływają następujące podstawy duchowości ekologicznej, o której pisze papież w swojej encyklice:

Wynikająca z Bożego stworzenia ogromna godność każdego człowieka i postulat bezwzględnej ochrony życia.

Oparcie ludzkiej egzystencji na ścisłej relacji z Bogiem, ludźmi i ziemią.

Przekonanie o tym, że Bóg troszczy się o swoje stworzenie i darzy je swoją bezwarunkową miłością.

Konieczność troski i odpowiedzialności za świat ze strony człowieka, wobec faktu, że to Bóg jest właścicielem świata a my tylko zarządcami powierzonych nam dóbr.

Zachęta do uwielbiania Boga Stwórcy, a więc modlitwa i dziękczynienie.

Prawo do cotygodniowego odpoczynku.

Harmonia Jezusa ze stworzeniem i Jego panowanie nad nim.

Papież przywołuje w swojej encyklice przykłady świętych. Przede wszystkim św. Franciszka z Asyżu, ale też św. Teresy z Lisieux, św. Józefa czy w końcu Matki Bożej jako tej, która niegdyś troszczyła się o Jezusa, a dziś z miłością troszczy się o poraniony świat.

Nie brakuje w encyklice odwołań do trynitologii, a więc Trójcy Świętej jako wzoru relacji dla człowieka, a także sakramentologii, a więc ukazania sakramentów oraz ich znaków, szczególnie Eucharystii, jako przestrzeni ekologicznej duchowości. Papież sprzeciwia się zbiorowemu egoizmowi i obsesji konsumpcjonizmu. Podkreśla, że technologia i rozwój mają pozostawać w służbie człowieka, a nie wzmaganie zysków. Zachęca też do kreatywności i entuzjazmu a także większej miłości bliźniego. Nie brakuje również zachęty do doskonalenia się w cnotach a także podejmowania odpowiedzialnej ascezy.

Zauważmy, że wiele z papieskich myśli odbija się znajomym echem dla tych, którzy żyją duchowością Ruchu Szentszackiego. Obraz planety jako wspólnego domu przywołuje na myśl niezwykłą wartość „łaski zadomowienia”, którą znamy z naszych sanktuariów. Papież wzywając do całościowego spojrzenia, przestrzega przed mechanistycznym myśleniem. To przecież kolejny postulat naszego założyciela, który wzywał do myślenia organicznego, a mechanistyczne myślenie nazywał trucizną w Kościele

i społeczeństwie. Ekologia w końcu – traktując o zdrowych relacjach w środowisku – kojarzy nam się z szensztackim „organizmem więzi”, zbawczą rolą więzi w naszym życiu. Centralną kategorią więzi jest dla nas „przymierze” – a papież pragnie wychowania do przymierza między ludzkością a środowiskiem. Wielokrotne odwołania do odpowiedzialnej ascezy a także doskonalenia się w cnotach to już wprost jeden z filarów szensztackiej duchowości, mianowicie: „świętość w życiu codziennym”. Myślę, że takich stycznych jest jeszcze więcej...

Encyklika *Laudato si'* stanowi lekturę niezwykle ważną i aktualną. Choć jej niektóre części mogą wydać się trudne i nazbyt specyficzne, to chciałbym zachęcić do lektury choćby jej rozdziału szóstego, w którym papież porusza kwestie teologiczne i omawia duchowość ekologiczną. Znajdziemy tam niezwykle dużo dostępnych naszym możliwościom inspiracji. Papież kończy swój dokument dwoma pięknymi modlitwami. Niech i tutaj będą dobrym zakończeniem tych skromnych rozważań.

Modlitwa za naszą ziemię

Wszzechmogący Boże,
który jesteś w całym wszechświecie
oraz w najmniejszym z Twoich stworzeń,
Ty, który otaczasz swą czułością wszystko, co istnieje,
ześlij na nas moc swojej miłości,
byśmy zatroszczyli się o życie i piękno.
Napełnij nas pokojem, abyśmy żyli jak bracia i siostry
i nikomu nie wyrządzali krzywdy.
Boże ubogich,
pomóż nam uratować opuszczonych i zapomnianych tej ziemi,
którzy znaczą tak wiele w Twoich oczach.
Ulecz nasze życie,
byśmy strzegli świata, a nie łupili go,

byśmy rozsiewali piękno,
a nie skażenie i zniszczenie.
Dotknij serc
tych, którzy szukają jedynie zysków
kosztem ubogich i ziemi.
Naucz nas odkrywania wartości każdej rzeczy,
kontemplowania w zadziwieniu,
uznania, że jesteśmy głęboko zjednoczeni
z każdym stworzeniem
w naszej pielgrzymce ku Twojej nieskończonej światłości.
Dziękujemy, że jesteś z nami każdego dnia.
Wspieraj nas, prosimy, w naszych zmaganiach
na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Chrześcijańska modlitwa wraz ze stworzeniem

Chwalimy Cię, Ojcze, wraz ze wszystkimi stworzeniami,
które wyszły spod Twojej wszechmocnej ręki.
Twoje są i pełne są Twojej obecności
i Twojej czułości.
Pochwalony bądź, Panie!

Jezu, Synu Boży,
wszystko przez Ciebie zostało stworzone.
Kształtowałeś się w łonie Maryi,
stałeś się częścią tej ziemi
i oglądałeś ten świat ludzkimi oczyma.
Dziś żyjesz w każdym stworzeniu
w Twojej chwale Zmartwychwstałego.
Pochwalony bądź, Panie!

Duchu Święty, który swoim światłem
kierujesz światem ku miłości Ojca
i towarzyszysz jękom stworzenia,

Ty żyjesz także w naszych sercach,
by nas pobudzać ku dobru.
Pochwalony bądź, Panie!

Panie Boże w Trójcy Jedyny, piękna Wspólnota nieskończonej
miłości,
naucz nas kontemplowania Ciebie
w pięknie wszechświata,
gdzie wszystko mówi nam o Tobie.
Rozbudź nasze uwielbienie i wdzięczność
za każdą istotę, którą stworzyłeś.
Obdarz nas łaską poczucia się wewnętrznie zjednoczonymi
ze wszystkim, co istnieje.
Boże miłości, ukaż nam nasze miejsce w tym świecie
jako narzędzi Twojej miłości
dla wszystkich istot tej ziemi,
bo żadna z nich nie jest przez Ciebie zapomniana.
Oświeć posiadających władzę i pieniądze,
aby nie popadli w grzech obojętności,
aby miłowali dobro wspólne, wspierali słabych
i opiekowali się światem, w którym żyjemy.
Ubodzy i ziemia wołają:
Panie, obejmij nas swą mocą i światłem,
abyśmy chronili wszelkie życie,
przygotowali lepszą przyszłość,
aby nadeszło Twoje Królestwo
sprawiedliwości, pokoju, miłości i piękna.
Pochwalony bądź, Panie!
Amen.

Autor: o. Przemysław Skąpski ISchP
Krajowy Duszpasterz Ruchu Szensztackiego
w Polsce

Towarzystwo duchowe jako wspieranie życia – udział w charyzmacie Ojca Założyciela

1. Ojciec Kentenich jako kierownik duchowy

Kiedy pytamy, jaki był właściwie „zawód” ojca Kentenicha, wówczas ukazuje się nam on w swoim kapłaństwie, w działalności założycielskiej, rekolekcyjnej i pisarskiej jako ojciec duchowny, czy też kierownik duchowy (niem.: *Spiritual*). Właśnie jako ojciec duchowy rozpoczął on swoją pracę w 1912 r. w Niższym Seminarium Duchownym Księży Pallotyńów w Vallendar. Zarówno to miejsce, jak i powierzona mu profesja ojca duchownego uczniów, stało się optymalnym polem do rozwoju Ruchu Apostolskiego z Szensztat. Praca kierownictwa duchowego, czy też, jako to dziś coraz częściej się określa, towarzyszenia duchowego, miała się okazać jednocześnie jego najgłębszym charyzmatem i polem do rozwoju nowego nurtu kierownictwa i towarzyszenia, którego cechą charakterystyczną stało się wspieranie życia, ojcostwo duchowe i twórcza służba na rzecz życia¹.

¹ Należy dodać, iż funkcja ojca duchownego, przewidziana była w seminariach pallotyńskich przez samego Założyciela Pallotyńów, św. Wincentego Pallottiego. Dla wychowanków i dla kształcenia przyszłych Pallotyńów przewidział on w każdym seminarium obok rektora, funkcję ojca duchownego, mającego dbać o duchowe życie wychowanków. Miała w tym wyrazić się niejako macierzyńska zasada w jednostronnie męskim środowisku. Sam Pallotti również takim ojcem duchowym był: charyzmatycznym, z poświęceniem, zapalem i oddaniem, towarzysząc wielu ludziom na drodze do świętości.

Ojciec Kentenich jako pallotyn, od początku towarzyszył duchowo uczniom Seminarium w ich rozwoju duchowym. Czynił to poprzez zajęcia, tzw. *instrukcje*, odbywające się raz w tygodniu. Podczas tych zajęć dawał uczniom wskazówki do ich życia duchowego, ale też zachęcał ich do samodzielnej pracy nad sobą. Można powiedzieć, że to oni sami byli poniekąd przedmiotem tych zajęć: nie łacina, ani greka, matematyka, historia kościoła, ale właśnie oni byli tu najważniejsi i czuli, że są ważnym 'przedmiotem' zarówno pracy, jak i zainteresowania tego niezwykłego nauczyciela. Było to rewolucyjne rozwiązanie w szkole, przepętnionej do granic możliwości zajęciami wszelkiego rodzaju i wyśrubowaną dyscypliną; dla uczniów pożądana i wyczekiwana lekcja, podczas której czuli, że to oni są ważni, że to oni i ich osobisty rozwój duchowy są przedmiotem tych zajęć. Przedłużeniem *instrukcji* jako *lekcji rozwoju osobistego* był kontakt indywidualny kierownika duchowego z uczniami, podczas którego otwierała się przestrzeń na to, by rozwiązywać indywidualne dylematy, poznać dusze wychowanka, problemy, z jakimi się zmagał na drodze swojego młodzieńczego rozwoju i pragnienia. W indywidualnym kontakcie, którego uczniowie poszukiwali, ojciec duchowny interesował się nie tylko ich życiem duchowym, ale całościowo wspierał ich w rozwoju osobowości i powołania. Troszczył się o wszystko, co ich dotyczyło: dostrzegał tęsknotę uczniów za rodziną i starał się ją złagodzić, troszczył się, by mieli wszystko, czego potrzebują znajdując się w szkole, a potem na froncie: ciepłe ubranie, jedzenie, lektury, notesy. Kolejne roczniki uczniów były bowiem od wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 r. obowiązkowo zaciągane do armii. Ojciec Kentenich starał się o to, by poprzez kontakty braterskie z uczniami, którzy pozostali w Seminarium ze względu na młody wiek i nie zostali (jeszcze) zaciągnięci do wojska, byli zaopiekowani i czuli, że nie są rzućeni sami sobie na dolę i niedolę wojen-

nego losu. Właśnie słowo: *troska*, wyraża owo całościowe, ojcowskie podejście, będące cechą charakterystyczną stylu ojca Kentenicha. Już w tym podejściu widać spojrzenie organiczne, mające stać się cechą charakterystyczną duchowości rozwijającego się Ruchu Szensztackiego. Widać w tym też wymiar macierzyństwa duchowego, które również z czasem otrzymało w Szensztacie swoją wyrazistą postać.²

2. Towarzystwo duchowe jako wspieranie życia

Ojciec Kentenich wspierał indywidualny charyzmat powierzonych mu osób, który też pomagał im odkryć w ideale osobistym. Wiele osób zaświadcza, że ojciec Kentenich, już przy pierwszym spotkaniu pomagał odkryć i sformułować ideał osobisty. Następnie zaś, by ten ideał zrealizować i krok po kroku osiągnąć, pomagał też znaleźć właściwe postanowienie szczegółowe. Towarzyszył w ten sposób w rozwoju duchowym ku spełnieniu osobowości i oryginalnej świętości³.

² Wraz z rozwojem Ruchu Szensztackiego i jego poszczególnych wspólnot zaczęło rodzić się przekonanie, że najbardziej naturalnym wzorem wspólnoty jest rodzina. Dlatego również we wspólnotach religijnych przewidział on tzw. zasadę rodzicielską, tzn., że na czele wspólnoty, czy też w jej służbie stoją zarówno ojciec duchowy, jak i matka duchowa. Odpowiada to najbardziej porządkowi bytu, zob. Pkt. 3.1.

³ Mówi się, że ojciec Kentenich miał dar znajomości człowieka. Jest to szczególny charyzmat w ramach towarzyszenia duchowego, dana wybranym osobom (m.in. ojciec Pio, Jan Paweł II) polegający na tym, że osoba towarzysząca widzi człowieka oczyma wewnętrznymi duszy, tak jak widzi go Bóg. I jaki towarzyszący duchowo wspiera tę indywidualność człowieka.

Oznacza to, że w każdym człowieku życie przybiera indywidualną, niepowtarzalną postać. Wiedzą to najlepiej rodzice, którzy obserwują swoje dziecko i widzą jakie zdolności się w nim rozwijają, starają się wspierać te zdolności, pomagając, by uzyskały swój indywidualny kształt, by młody człowiek stał się tym, kim potencjalnie może się stać. Według zasady filozoficznej: stań się tym, kim jesteś. A w wydaniu ojca Józefa Kentenicha: „Stań się tym, kim jesteś, stan się tym w najlepszej możliwej postaci”. W tym zdaniu wybrzmiewa zarówno motywacja, ale też zaufanie w to, że najgłębszym pragnieniem i powołaniem człowieka jest spełnienie złożonych w nim potencjałów, talentów i darów, oryginalnych cech i osobliwości, które czynią go tą właśnie niepowtarzalną w świecie istotą, osobą chcianą odwiecznie przez Boga Stwórcę, przeznaczoną do niepowtarzalnego rozwoju i misji. Patrząc całościowo i z perspektywy chrześcijańskiej jest to w najgłębszym rozumieniu powołanie i przeznaczenie do świętości. Niemniej tu, jak i wszędzie, pozostawiał ojciec Kentenich wolność i tę wolność wspierał, stając zawsze na progu godności człowieka.

3. Zasady towarzyszenia duchowego o. Józefa Kentenicha

Już z perspektywy dziesięcioleci pracy kierownictwa duchowego i towarzyszenia setkom, jeśli nie tysiącom ludzi, ojciec Kentenich określił zasady, na jakich opiera swoją filozofię wychowania i formacji człowieka⁴. Skupia się ona na trzech zasadach:

3.1. Porządek bytu określa porządek działania

Jako znawca św. Tomasza z Akwinu, a także nauczyciel łaciny, ojciec Kentenich chętnie posługiwał się tu tomistycznym określeniem *ordo essendi est ordo agendi*, tzn. porządek bytu wyznacza

⁴ J. Kentenich, *What is my Philosophy of Education?*, Milwaukee 1964.

porządek działania. Jest to podejście na wskroś ontologiczne, respektujące porządek bytu. Co to oznacza? Każdy indywidualny byt (człowiek, zwierzę, roślina, natura nieożywiona) niesie w sobie konkretne przesłanie, a także porządek. Towarzysząc życiu, respektujemy ten porządek. W praktyce oznacza to, że inaczej towarzyszymy osobom konsekrowanym, inaczej przygotowującym się do stanu kapłańskiego, jeszcze inaczej rodzinom, matkom czy ojcom, inaczej dzieciom czy młodzieży. Każdą z tych kategorii cechuje inny zespół cech i wartości. Dziecko ma inny byt niż osoba dorosła, kobieta inny niż mężczyzna. Ów byt wyznacza kierunek i porządek działania, tzn. towarzysząc szanujemy i respektujemy ten oryginalny byt, zespół cech i wartości, wspierając jego indywidualny charakter.

3.2. Łaska buduje na naturze (*gratia praesupponit naturam*)

Pochodną pierwszej zasady jest druga, scholastyczna zasada teologii katolickiej zakorzeniona w dogmatyce św. Tomasza, ale też rozwinięta przez wybitnego dogmatyka J. Scheebena: Łaska Boża buduje na naturze, tzn. łaska Boża nie niszczy natury, ale ją udoskonala i rozwija. W towarzyszeniu duchowym oznacza to respektowanie i docenienie naturalnych zdolności i oryginalności osoby towarzyszonej, by na tej bazie prowadzić do nadprzyrodzonego udoskonalenia tych cech i zdolności – poprzez otwarcie się na łaskę.

Na początku swojej działalności formacyjnej i wychowawczej zachęcał ojciec Kentenich uczniów, by poznali swój temperament, a także główną namietność, a więc dane psychologiczne, by potem udoskonalać je z pomocą łaski uświęcającej. Rozwój duchowy zakłada rozwój ludzki, nie odbywa się poza czy też ponad nim, jak to było czasem w ascetyce supranaturalistycznej, gdzie

liczyła się tylko asceza i łaska, z pominięciem natury. Dary naturalne, jakie Bóg składa w człowieku, ukazują już jego całokształt, rozwój, domagając się ich pielęgnacji i udoskonalenia, co wymaga także przewyciężenia siebie i ofiary.

3.3. Miłość jako podstawowe prawo życia i wychowania

Od św. Franciszka Salezego, doktora Kościoła przejął o. Kentenich przekonanie na wskroś biblijne, że podstawowym prawem istnienia świata jest miłość. Bóg stworzył świat z miłości, kieruje nim na drodze miłości i prowadzi do spełnienia w miłości. Korzenie tego przekonania leżą w Ewangeliach, zwłaszcza w Ewangelii św. Jana. Kierując się tą przesłanką, wciągnął z niej konsekwencje pedagogiczne i uznał, że również w wychowaniu miłość powinna odgrywać istotną rolę, a zatem również w formacji duchowej opierał się na miłości jako podstawowej sile motywacyjnej. Tę szczerą miłość, będącą najsilniejszym motorem rozwoju człowieka, czuć w towarzystwie duchowym ojca Kentenicha od początku. Wystarczy przeczytać listy ojca Kentenicha do Józefa Englinga, by wejść w atmosferę tej twórczej miłości, czy też świadectwa z czasu formacji siostry Emilii Engel i innych osób. Jest to miłość ojcowska, przyjacielska, a jednocześnie mądrze wymagająca, miłość w służbie wychowania, obejmująca spojrzeniem duchowym i wspierająca ten rozwój z całym poświęceniem.

4. Duch Niepokalanej

Aby zrozumieć wyjątkowość i owocność prowadzenia duchowego Ojca Kentenicha, które setki, jeśli nie tysiące osób poprowadziło do świętości stanu, należy dodać, że pierwszą przesłanką jego towarzyszenia, ale też jego osobistego życia i stylu kierownictwa była duchowość Niepokalanej. Jest to szczególny skarb, diament duchowości i historii Szensztatu, który Ojciec Kentenich nazywa

tez *głębią macierzystą Szensztatu* – bez niej nie byłby i nie jest możliwy rozwój Szensztatu.

W tak wyraźnym zaakcentowaniu ducha Niepokalanej jest głębokie odniesienie do *początku*. Bóg zaczynając dzieło zbawienia, rozpoczął je w Niepokalanej. W Maryi stworzył człowieka takiego, jakiego zamierzał w zamyśle zbawczym, w czystości daru stworzenia. W Niej każdy z nas ma swój początek i trwałe odniesienie. Józef Kentenich mówi bardzo naocześnie: „Tacy byśmy byli, gdyby Adam i Ewa nie zgrzeszyli”. Dlatego ojciec Kentenich prowadzi nas do przymierza miłości, byśmy we wspólnocie serca z Maryją wyruszyli w drogę coraz głębszego odkrywania siebie i tej wielkości, jaką złożył w nas Bóg stwarzając nas w swoim zamyśle. Towarzystwo duchowe w duchowości Szensztatu ma wyraźny i nieodłączny wymiar maryjny. Maryja jako Matka wspiera ten rozwój, a w towarzyszeniu Józef Kentenich prowadził zawsze do Niej. Ona była obecna w każdej relacji towarzyszenia jako Matka.

Wynikają z tego praktyczne wskazówki dla towarzyszenia, szanujące godność każdego człowieka. Bliskość, którą rodzi autentyczna służebna miłość, przeniknięta jest atmosferą Niepokalanej, która przenikała na wskroś samego ojca Kentenicha. Modlitwa jego serca oddaje wyrażnie tego ducha: *„Bądź pozdrowiona Maryjo, a przez czystość swoją, czystym zachowaj ciało, czystą duszę moją, otwórz mi szeroko Twe i Syna twego Serca. Daj mi głębokie poznanie Ciebie i łaskę wytrwania aż do śmierci.”*⁵ Atmosfera Niepokalanej promieniowała z niego na innych i przekonywała, motywując do podobnego rozwoju. Wszak w Maryi powołani jesteśmy do nowego stworzenia.

⁵ Modlitwa ta towarzyszyła ojcu Kentenichowi od momentu prymicji przez całe życie. Znalazła oddźwięk w wielu sercach i nadal pomaga otwierać się na ten szczególny dar duchowości Niepokalanej.

5. Zasada organicznego przeniesienia i prowadzenia wzwyż: Poprzez więź ludzką ku więzi z Bogiem

Nowatorskim wymiarem towarzyszenia kentenichowego i jego najbardziej charakterystycznym rysem, było *prawo organicznego przeniesienia i prowadzenia ku Bogu*. Oznacza to, że poprzez autentyczną więź na płaszczyźnie ludzkiej, która rodziła się w procesie towarzyszenia duchowego, wychowanek prowadzony był do więzi z Bogiem. Dzięki temu procesowi organicznego przeniesienia więzi z płaszczyzny naturalnej na płaszczyznę nadprzyrodzoną, pogłębiała się więź z Bogiem, przeżywanym jako kochający Ojciec. Ojciec Kentenich świadomie i z całą pokorą stawiał się do dyspozycji tego procesu w instancji ojca duchowego, wymagając jednocześnie wiele od siebie. W procesie tego towarzyszenia i rodzącej się więzi, umożliwiał budzenie się dziecięctwa duchowego w wychowanku czy też osobie towarzyszącej. Owo dziecięctwo wewnętrzne jako święty i bardzo delikatny wymiar osoby, wspierał i pomagał rozwijać wobec Boga Ojca, nie przerywając więzi ludzkiej, ale delikatnie usuwając się, czyniąc się zbędnym. Tak bowiem postrzegał rolę wychowawcy: cechą dobrego wychowawcy jest uczynienie się zbędnym, służąc bezinteresownie życiu drugiego człowieka. W procesie tym owego przeniesienia i prowadzenie ku Bogu rodziła się bardzo realna, witalna relacja do Boga, przeżywana jako relacja dziecięco-ojcowska. Tu również ojciec Kentenich służył porządkowi bytu i opierał się na nim: służył w ten sposób rozwojowi najgłębszej i najbardziej delikatnej relacji człowieka, jaką jest relacja dziecięctwa Bożego i pragnienie doświadczenia Boga jako Ojca.

Z wielu świadectw osób, które tego towarzyszenia doświadczyły wynika, że dzięki tej relacji Bóg przestawał być w wielu przypadkach abstrakcyjnym pojęciem, nieosobową Siłą, a nabierał rysów

kochającego Ojca, który interesuje się każdym drobiazgiem i kocha, towarzysząc swemu Ukochanemu Dziecku na drogach jego życia. Owocem owego towarzyszenia było ponadto ożywienie więzi z pozostałymi osobami świata nadprzyrodzonego: z Jezusem, z Duchem Świętym, z Maryją. Następowало jednocześnie uleczenie i poprawienie relacji z ludźmi, rodziną, wspólnotą, odniesieniem do pracy i środowiska życia. Fachowym określeniem fenomenu tego zjawiska jest *psychologia przyczyny wtórnej*. To również określenie zaczerpnięte z nauki św. Tomasza: Bóg jako przyczyna pierwsza doświadczany jest zazwyczaj poprzez przyczyny wtórne (rodziców, osoby święte, przyrodę). Wśród tych przyczyn wtórnych największe podobieństwo w analogii bytu cechuje postać ojca i matki. Bóg jest Ojcem, dlatego właśnie świadomie przeżywane ojcostwo (a także macierzyństwo) duchowe i naturalne jest najlepszą płaszczyzną dla doświadczenia Ojcostwa Bożego. Kategoria psychologii przyczyny wtórnej oznacza wyciągnięcie konsekwencji z tej prawdy i włączenie jej w proces rozwoju osobowości.

6. Przykłady osób, które doświadczyły kierownictwa duchowego Ojca Kentenicha

Nie sposób zliczyć osób, które doświadczyły kierownictwa duchowego Ojca Kentenicha. Jest to zadanie dla przyszłych pokoleń. U początku tego kierownictwa stoją pierśi sodalisi, a w śród nich najbardziej nam znany Sługa Boży Józef Engling (1898-1918), a także jego kolega z klasy, błogosławiony Ryszard Henkes (1900-1945). Wśród osób, którym ojciec Kentenich towarzyszył jest też pierwszy prefekt Sodalicji Mariańskiej, Józef Fischer, Aleksander Menningen – pierwszy postulator w procesie Józefa Englinga, Sługa Boży Franciszek Reinisch (1903-1942) i wielu innych. To właśnie dzięki Józefowi Kentenichowi Ryszard Henkes odnalazł swój ideał osobisty: *Chcę stać się kapłanem ofiary*, który poprowadził

go do ofiarnej służby na rzecz chorych na tyfus więźniów w obozie koncentracyjnym w Dachau i ostatecznie do męczeństwa. Natomiast żywa korespondencja między Józefem Kentenichem a Józefem Englingiem oddaje dynamikę tego towarzyszenia na przeciągu dwóch lat od czasu zaciągnięcia Józefa do służby wojskowej (1916-1918), choć samo towarzyszenie zaczęło się już wcześniej. W dzienniczkach duchowych Józefa znajdujemy wyznanie, które wiele mówi: „*Chce stać się świętym dzięki mojemu kierownikowi duchowemu*”.⁶ Dzienniki duchowe Józefa ukazują drogę towarzyszenia i wzrostu, która doprowadziła go do kontemplacji pośród okopów pierwszej wojny światowej i ostatecznie do ofiary z życia.

Kolejnym przykładem towarzyszenia w relacji dziecięco-ojcowskiej jest Służebnica Boża Emilia Engel (1893-1955), pierwsza mistrzyni nowicjatu Sióstr Maryi i wieloletnia wychowawczyni Sióstr. W przypadku siostry Emilii dostrzegamy aspekt uzdrowienia z lękliwej postawy wobec Boga i dynamiczny rozwój ku relacji dziecięco-ojcowskiej nacechowanej ufnością i zawierzeniem, prowadzącym do heroicznego znoszenia poważnych cierpień zarówno w wymiarze fizycznym jak i duchowym.

Zachowało się wiele świadectw towarzyszenia Siostrom Maryi, Paniom Szensztatu, Braciom Maryi, Ojcom Szensztackim, księżom diecezjalnym, rodzinom i małżonkom. Charyzmat posługi ojcostwa duchowego spełniał ojciec Kentenich wobec wszystkich, niezależnie od przynależności do konkretnej wspólnoty. Towarzyszył tym, do których posłał go Bóg i którzy byli otwarci na dar tego towarzyszenia. Towarzyszył też całym wspólnotom w ich procesach odnajdywania swojej tożsamości, nurtów życia i ideałów. Towarzyszył w końcu też całemu Ruchowi, który powstawał na jego

⁶ Josef Engling, Briefe und Tagebuchnotizen, bearb. von P. Hannappel, Neuwid 1980, Tom 3, s. 87.

oczach, zrodził się z jego serca, złączonego w przymierzu miłości z Maryją.

7. Posługa towarzyszenia jako charyzmat Szensztatu

Ojciec Kentenich wyrażał przekonanie, że charyzmat towarzyszenia duchowego, jaki został jemu i tym samym Rodzinie Szensztackiej podarowany, jest jednocześnie darem dla następnym pokoleń do odkrycia i do posługi. Wydaje się, że jesteśmy na początku tej drogi. Kapłani mają tutaj szczególne zadanie w wymiarze duchowego ojcostwa, ale też świeccy odkrywają coraz częściej tę posługę jako swoje powołanie. Dziś towarzyszenie duchowe szczególnej wagi ze względu na pandemię samotności, z którą zmagają się młodsze pokolenie, ale nie tylko ono. Szczególnym wyzwaniem na obecnym etapie rozwoju Ruchu jest potrzeba towarzyszenia małżonkom i rodzinom. W kilku krajach rodzą się już pierwsze projekty w tej dziedzinie. Również papież Franciszek zachęca od lat, by z odwagą towarzyszyć innym, nie obawiając się, że w ten sposób „marnujemy czas”. Owo towarzyszenie jest posługą Kościoła przyszłości, który zaczyna się już dzisiaj. W charyzmacie i doświadczeniu ojca Kentenicha, a także w jego nauce na temat towarzyszenia, mamy bogate źródło, z którego możemy czerpać z pożytkiem dla wielu.

*Autor: dr hab. Alicja Kostka
Członkini Szensztackiego Związku Kobiet,
teolog, kierownik duchowy,
badaczka towarzyszenia duchowego
w duchowości chrześcijańskiej,
a zwłaszcza w duchowości i historii
Ruchu Szensztackiego.*

Dilexit Ecclesiam – Historia Kościoła oczyma apologety

Część 1: „Na początku...” dzieje chrześcijaństwa po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa

Jak wspomniałam w artykule z poprzedniego numeru „Dzwonu Wierności” *Historia magistra vitae est* – historia jest nauczycielką życia. Mam zaszczyt zaprosić Was na spotkanie z tą mądrą, wymagającą i szalenie interesującą Nauczycielką. Rozpoczynamy cykl artykułów poświęconych wybranym aspektom historii Kościoła. Wybranych przez teologa apologetę pod kątem apologetycznym.

Apologia

Pozwólcie mi zatem na krótkie przedstawienie. Nazywam się Monika Szetela (kurs XVII) i jestem apologetą. Ukończyłam studia doktoranckie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, specjalizując się w teologii fundamentalnej, z której to właśnie wyrasta **apologetyka**. Sama apologia jest znanym w świecie antycznym, wywodzącym się ze sztuki oratorskiej, gatunkiem literackim, poświęconym obronie jakiejś osoby, idei, sprawy lub dzieła. Literalnych źródeł początków chrześcijańskiej apologii możemy szukać w całym Nowym Testamencie, lecz teologowie fundamentalni wskazują szczególnie na zdanie zawarte w Liście św. Piotra: „*Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze **gotowi do obrony** wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest*” (1P 3.15). Wyrażenie „gotowi do obrony” to właśnie greckie słowo „*apologian*”. Stąd też nazwa własna całej gałęzi teologii, którą „uprawiam”. Mój naukowy Mistrz i promotor pracy doktorskiej, ks. prof. Henryk Seweryniak dodałby jeszcze, że „apologia

jest zatem od początku dziedziną chrześcijańskiego zaangażowania intelektualnego, polegającego na formułowaniu i obronie racji wiary chrześcijańskiej, motywów nadziei i postawy miłości *agape*". W tym kontekście „obrony nadziei, która w nas jest”, w tym i kolejnych artykułach, będę patrzeć na historię naszego Kościoła. Nie jako historyk Kościoła podający chronologiczne przedstawienie faktów, lecz bardziej jako teolog – spadkobierca Dziedzictwa, który utożsamia się ze słowami umieszczonymi na sarkofagu o. Józefa Kentenicha – „Dilexit Ecclesiam” (Umiłował Kościół).

Sensus fidei i sensus fidelium

Przystępując do przygotowania tych wykładów, zadałam sobie następujące pytanie: jak to się stało, że pomimo różnorodności kulturowej, która cechowała Cesarstwo Rzymskie w czasach po śmierci Chrystusa, odległości geograficznych między centrami życia chrześcijańskiego, różnicami w poglądach, które prowadziły do popadania w herezję oraz jawnych prześladowań, Kościół nie tylko przetrwał, ale zachował jedność przekazu wiary? Jak to możliwe, że Apostołowie, którzy nie byli ani uczonymi, ani możnymi, ani nawet wybitnymi retorami „zdołali” rozpalic „serca i umysły” tak wielu im współczesnych? Co właściwie mieli do zaoferowania, szczególnie tzw. poganom, których świat już był pełen bóstw i bożków? To pytanie dotyka sedna fenomenu wczesnego chrześcijaństwa. Można tu wyróżnić kilka ważnych elementów:

1. **Moc Ducha Świętego** – Zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2) nadało im nadprzyrodzoną siłę i mądrość w głoszeniu Dobrej Nowiny. Nie mówili już tylko własnymi słowami, lecz byli narzędziami działania Bożego.
2. **Bezpośrednie świadectwo** – Apostołowie byli naocznymi świadkami życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Ich

świadełstwo miało moc autentyczności, a ludzie byli skłonni wierzyć w ich słowa.

3. **Życie zgodne z nauką Chrystusa** – Ich postawa, gotowość do poświęceń, miłość bliźniego i heroiczne męczeństwo budziły szacunek i przekonywały do prawdziwości głoszonej wiary.
4. **Uniwersalne przesłanie Ewangelii** – Chrześcijaństwo niosło rewolucyjne, ale jednocześnie pociągające przesłanie: Bóg kocha każdego człowieka, niezależnie od jego pochodzenia, statusu czy wcześniejszych błędów. To było coś nowego w świecie, w którym dominowały podziały społeczne i religijne.
5. **Kościół jako wspólnota** – Chrześcijanie od samego początku tworzyli wspólnoty, w których panowała troska o siebie nawzajem. W świecie pełnym nierówności i egoizmu taka wspólnota przyciągała ludzi szukających sensu i nadziei.

Choć więc Apostołowie nie byli wybitnymi retorami ani uczonymi, to ich głoszenie miało w sobie coś, czego nie da się zdobyć ani studiami, ani bogactwem – miało prawdę, moc i miłość, które dotykały serc słuchaczy. To ważna lekcja dla nas, którzy doświadczamy obecnie swoistego kryzysu w Kościele.

Zatrzymajmy się na dłużej przy punkcie 1 – **Moc Ducha Świętego**. Co to w praktyce oznacza dla nas, dziś? Współczesna teologia tłumaczy to za pomocą dwóch wynikających z siebie pojęć: *sensus fidei* i *sensus fidelium*.

Wyrażenie *sensus fidei* (zmysł wiary) rozumiane jest jako cecha pojedynczego człowieka, „któremu łaska wiary i nadziei oraz dary Ducha Świętego udzielają **zdolności postrzegania prawdy wiary**

i rozpoznawania tego, co jest z nią sprzeczne”, mówiąc inaczej, jest to zdolność człowieka obdarzonego łaską wiary, miłości i darów Ducha Świętego, do przyjęcia prawdy wiary. Brzmi dalej naukowo, a chodzi w rzeczywistości o to, że dzięki łasce Bożej jesteśmy (każdy z nas) zdolni poznać prawdę.

Z owego jednostkowego „zmysłu wiary” wynika „*sensus fidelium*” całego Kościoła, które Marek Kita określa „jako swego rodzaju «dogmatyczne sumienie Kościoła», z właściwą sumieniu paradoksalnością czy wręcz dialektyką: sumienia mianowicie trzeba słuchać jako «normy normującej», wyrazu prawa Bożego wpisanego w ludzkie serce (por. Rz 2, 15) – ale zarazem sumienie należy w sobie formować według Boskich norm, starając się, żeby «światło w nas nie było ciemnością» (por. Mt 6, 22–23)”. (M. Kita, *Szanse i zagrożenia związane z uwzględnianiem sensus fidelium we współczesnej praktyce sprawowania Magisterium*, Biblioteka Teologii Fundamentalnej). Można powiedzieć, że *sensus fidelium* jawi się jako norma postępowania przy wytyczaniu aktualnych dróg Kościoła. Niestety bardzo łatwo wpaść w pułapkę, która chciałaby postawić na równi owoc „zmysłu wiary” z wynikiem „referendum”. Droga wiary Kościoła nie jest prostą sumą przekonań, nie jest też owocem „badania opinii społecznej”, która ostatnimi czasy często przypisuje sobie nie tylko wartości opiniotwórcze, ale także prawo regulowania doktryny Kościoła. Mówiąc prościej, z faktu, że większość ludzi wyznaje jakieś przekonanie nie wypływa fakt, że jest ona prawdą. (L. Siwiecki, *Znaczenie sensus fidei w Kościele*, Colloquia Theologica Ottoniana).

Sensus fidelium wynika z nauczania Kościoła o wspólnym uczestnictwie wszystkich ochrzczonych w misji prorockiej Chrystusa. Sobór Watykański II w konstytucji *Lumen Gentium* (nr 12) naucza, że: „Całość wiernych, mając namaszczenie od Świętego (por. 1 J 2,

20.27), nie może zbłądzić w wierze, a ten swoisty zmysł nadprzyrodzony, który jest darem całego Ludu Bożego, przejawia się w zgodnym przyjmowaniu prawd wiary pod przewodnictwem Magisterium Kościoła.”

Aby zrozumieć czym „zmysł wiernych” jest, dobrze uświadomić sobie jego podstawowe cechy:

- **Powszechność** – dotyczy całego Kościoła, nie tylko duchowieństwa, ale również świeckich.
- **Zgodność z Tradycją** – nie jest wynikiem chwilowych opinii, lecz trwałego przekonania zgodnego z Objawieniem.
- **Działanie Ducha Świętego** – jest to łaska Boża, a nie jedynie ludzkie przekonanie czy wynik debat.
- **Wierność nauczaniu Kościoła** – nie oznacza głosowania nad dogmatami, ale głęboką jedność wiernych w prawdzie objawionej.

Sensus fidelium był widoczny np. w powszechnej wierze w Niepokalane Poczęcie Maryi i Wniebowzięcie, zanim zostały one oficjalnie ogłoszone jako dogmaty. Nie oznacza on jednak, że nauka Kościoła zmienia się pod wpływem opinii wiernych – przeciwnie, potwierdza on ciągłość prawdy objawionej. *Sensus fidelium* to dar Kościoła, który pomaga wiernym trwać w prawdzie i rozpoznawać autentyczne nauczanie wiary pod przewodnictwem Magisterium. Skoro już wiemy, czym „zmysł wiary” jest, przejdźmy do wydarzeń historycznych.

Zesłanie Ducha Świętego

Większość historyków Kościoła wyraża przekonanie, że nie możemy wskazać jednego, konkretnego wydarzenia, które byłoby

„aktem założycielskim Kościoła”. „Na tle dziejącej się historii zbawienia zwraca się uwagę na pojawienie się Jezusa Chrystusa głoszącego dobrą Nowinę o królestwie Bożym, któremu towarzyszy gromadzenie słuchaczy przekonywanych do misji Jezusa jako wysłannika samego Boga, wybór i specjalne przygotowanie Apostołów, odnowienie starego Przymierza na Ostatniej Wieczerzy i posłanie ich na cały świat w celu kontynuowania dzieła dokonanego w Nim przez Boga. Długi proces jakby zamyka fakt, który ma miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy.” (A. Nowicki, *Pięćdziesiątnica a zapoczątkowanie Kościoła*, Wrocławski Przegląd Teologiczny). To jest pierwszy aspekt, na który pragnę zwrócić szczególną uwagę, o którym mówiliśmy wcześniej. Chodzi mi o podkreślenie obecności i „roli” Ducha Świętego w Kościele, dzięki któremu Kościół posiada wymiar transcendentny, a nie tylko społeczny czy organizacyjny.

Kiedy po Pięćdziesiątnicy Apostołowie wyruszają, aby głosić Dobrą Nowinę, nie ma, ani spisanych Ewangelii ani ośrodka, który scala i koordynuje ich działania tak jak dziś, kiedy taką rolę pełni Rzym. Historie te znamy doskonale z lektury Dziejów Apostolskich, które informują nas, że „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących...” (Dz 4.32). Pierwszy wiek to czas formowania się pierwszych wspólnot i pierwszych prześladowań, to również czas ekspansji poza Judeę oraz tworzenia się struktur organizacyjnych.

Wyjście „do świata”

Pierwsi wyznawcy Chrystusa gromadzili się na „łamaniu chleba” (pierwovzór Eucharystii), modlitwie i nauczaniu Apostołów. Żyli we wspólnocie dóbr i byli postrzegani jako odłam judaizmu, który wierzył w Mesjasza (Dz 4, 32-35). Szybko napotkali sprzeciw ze

strony żydowskich przywódców religijnych. Św. Szczepan, pierwszy męczennik, został ukamienowany (Dz 7). Po tej fali prześladowań wielu chrześcijan opuściło Jerozolimę i zaczęło głosić Ewangelię w innych rejonach. W przeciwieństwie do judaizmu, z którego wyrosło, chrześcijaństwo od początku było religią powszechną. Wydarzeniem przełomowym w tej kwestii, był opisany w Dziejach Apostolskich (Dz 10) chrzest setnika Korneliusza i jego domu przez św. Piotra. Prześladowania chrześcijan z jednej strony ogromna diaspora żydowska rozsiana po całym basenie Morza Śródziemnego z drugiej były ważnymi czynnikami **powstania gmin chrześcijańskich w dużych miastach ówczesnego Imperium Rzymskiego. Pierwszym wielkim ośrodkiem chrześcijaństwa stała się Antiochia (Syria).** To tam po raz pierwszy nazwano wyznawców Jezusa „chrześcijanami” (Dz 11, 26). Wkrótce chrześcijaństwo dotarło do Grecji, Rzymu i Egiptu.

Już na początku II wieku Kościół rozwija się w oparciu o trzy główne ośrodki. Były to: Jerozolima, której przewodniczył św. Jakub Apostoł, Antiochia zwana Syryjską, do której udali się chrześcijanie po prześladowaniach, jakie wybuchły z powodu Szczepana oraz Rzym, gdzie ponieśli śmierć męczeńską św. Piotr i św. Paweł. Na początku II wieku, za sprawą św. Marka Ewangelisty do tych trzech miejsc dołączy Aleksandria (Egipt) jako ważny ośrodek chrześcijańskiej nauki teologicznej z Aleksandryjską Szkołą Katechetyczną. Jej renoma oraz wpływ szybko rozprzestrzeniły się poza granice Egiptu, oddziałując na rozwój chrześcijańskiej doktryny. Instytucja ta odegrała kluczową rolę w kształtowaniu dogmatyki chrześcijańskiej oraz wydała wielu wybitnych obrońców wiary. Warto o tym wiedzieć, szczególnie w perspektywie współczesnej, kiedy to Kościół podzielony jest w wyniku tzw. Wielkiej Schizmy na Kościół Katolicki i Prawosławny, a Egipt

w przeważającej większości jest pod wpływem Kościoła Prawosławnego. Będziemy o tym mówić więcej później, w części poświęconej tzw. Ojcom Pustyni, która jest bardzo ważna dla zrozumienia rozwoju życia monastycznego w chrześcijaństwie.

W kolejnych częściach naszego cyklu zajmiemy się m.in. powstaniem kanonu Pisma Świętego, poza chrześcijańskimi źródłami wiedzy o Jezusie i prześladowaniami. Już teraz serdecznie zapraszam!

Autor: dr Monika Szetela

Teolog, apologeta, medioznawca

Asceza radości życia

WPROWADZENIE

Sobór Watykański II w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele „*Lumen gentium*” przypomina o powszechnym powołaniu do świętości (zob. KK5). Wezwanie Jezusa, abyśmy byli doskonali jak nasz Ojciec w niebie, staje w centrum myśli i dążeń Kościoła.

Asceza jest jednym z przejawów doskonalenia człowieka. Jej praktyczne zastosowanie w życiu najczęściej jest kojarzone z umartwianiem i wyrzekaniem się wszelkich dóbr. Asceza jest zjawiskiem bardziej złożonym, zawierającym wiele pozytywnych wartości. Środki ascetyczne mają pomóc człowiekowi w doskonaleniu swojego wnętrza i przygotowaniu się do spotkania z Bogiem.

Asceza – w swoim najlepszym rozumieniu – nie ma być ciężarem, lecz drogą do radości życia, głębokiego pokoju serca i jedności z Bogiem. Próba odpowiedzi na pytanie: co można zrobić, aby środki ascetyczne stały się narzędziem prowadzącym do świętości, a nie powodem frustracji, będzie kluczowym elementem kolejnych rozdziałów zebranych pod hasłem „Asceza Radości Życia”. Głównym celem prezentowanych treści jest pokazanie wartości ascezy oraz jej praktycznego zastosowania na konkretnym przykładzie – w duchowości szensztackiej.

ROZDZIAŁ I - ASCEZA

Słowo „asceza” czy sformułowanie „środki ascetyczne” mogą budzić różne skojarzenia. Termin 'asceza' pochodzi od greckiego słowa 'askesis', oznaczającego ćwiczenie oraz 'askein' – obrabiać, kształtować, ćwiczyć. Mimo iż asceza nie oznacza "umartwiania", w praktyce oznacza trud podejmowany przez człowieka w celu

osiągnięcia doskonałości. Dla chrześcijan jest to doskonałość moralna, zjednoczenie z Bogiem, zbawienie, świętość. Słowo "trud" sprawia, że myśląc o ascezie, wiele osób traci na nią ochotę, a to wielka szkoda.

Asceza nie jest pojęciem biblijnym, ale jej przełożenie na grunt chrześcijaństwa wynika z nauczania zawartego w Piśmie Świętym. Już w Starym Testamencie znajduje się wołanie Mojżesza: „*Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!*” (Kpł 19,2). W Nowym Testamencie Chrystus wzywa do zaparcia się samego siebie i wyrzeczenia się świata: „*Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje*” (Łk 9, 23). Jednak asceza nowotestamentalna nie polega na rygorystycznym przestrzeganiu przykazań, lecz na dobrowolnej pracy nad sobą w celu oczyszczenia się z grzechu.

W Kościele pierwotnym asceza polegała na naśladowaniu Chrystusa. Wyrażała się poprzez życie wg tzw. rad ewangelicznych (posłuszeństwa, ubóstwa i czystości). W czasie prześladowań w II i III w. najpopularniejszą formą ascezy był post oraz klęczenie jako znak zewnętrzny. Ponadto zalecane były heroiczne formy ascezy, zwłaszcza męczeństwo oraz celibat. Od IV wieku coraz bardziej powszechną formą ascezy były pielgrzymki do miejsc świętych. Wśród słynnych ascetów tego okresu wyróżnia się Orygena, Świętego Aleksego czy Szymona Słupnika.

Barbaryzacja wczesnego średniowiecza ograniczyła pobożność chrześcijańską do nakazów i zakazów, co ją sformalizowało. Kształtowanie świadomości religijnej przejęły klasztory, które poważnie traktowały życie według Ewangelii. Klasztory dały początek szkołom ascetycznym; z różnymi formami ascezy: benedyktyni – mo-

dlitwa liturgiczna, cystersi – praca, zakony mnisze – asceza pustelnicza i wspólnotowa, zakony kanoniczne – liturgia i praca duszpasterska.

Najbardziej znanym ascetą był św. Bernard z Clairvaux, który kładł nacisk na wstrzemięźliwość, umiar oraz wspieranie ubogich. Jego surowe pokuty zrujnowały jego zdrowie, ale Boża Opatrzność przewidziała dla niego wiele zadań, m.in. zakładanie opactw i doradzanie papieżom.

W XII-XIII w. do głosu doszła idea ubóstwa, która znalazła wyraz w zakonach żebraczych (np. franciszkanach) oraz ruchu świeckich. Św. Bonawentura, Doktor Kościoła, łączył życie publiczne z głębokim życiem wewnętrznym, wyróżniając się nabożeństwem do Męki Pańskiej i modlitwą kontemplacyjną.

U schyłku średniowiecza wzrosło przekonanie o zbliżającym się końcu świata, co doprowadziło do surowych praktyk ascetycznych, takich jak biczowanie i noszenie włosiennicy. Przykładem surowej ascezy jest bł. Dorota z Mątowów, która po śmierci męża oddała się modlitwie i praktykom ascetycznym, spędzając ostatnie 14 miesięcy życia jako rekluza (zakonnica zobowiązująca się do nieopuszczania własnej celi i niekontaktowania się z innymi zakonnicami) w Kwidzynie.

Humanizm odrodzenia, reformacja oraz duchowość jezuicka zaczęły zrywać z formalizmem zewnętrznych praktyk ascetycznych średniowiecza, kładąc nacisk na znaczenie postaw wewnętrznych i związanej z ich wyrobieniem formy ascezy wewnętrznej. W Kościele katolickim pojawiły się nowe formy ascezy, które wynikały z charakteru duchowości nowo powstałych zgromadzeń zakonnych. Rozwój ten zachodził w równoległych nurtach. Pierwszy akcentował ascezę wyrażającą się w różnych formach apostołatu (duszpasterstwo parafialne, misje, szkolnictwo, szpitalnictwo).

Większy nacisk położono na modlitwę myślną (św. Franciszek Salezy: „Filotea”), czytania duchowe czy rachunek sumienia (św. Ignacy Loyola: „Ćwiczenia duchowe”) oraz przeniesiono akcent z ubóstwa na posłuszeństwo wobec przełożonych. Drugi nurt podkreślał ascezę polegającą na wyrzeczeniu i praktyce surowej pokuty. Reprezentowali go trapiści, karmelici, redemptoryści i pasjoniści. Do praktyk ascetycznych ogółu wiernych obok surowych postów, włączono rekolekcje wielkopostne.

Przebogata duchowość XX w. nadała ascezie różne kierunki. Odrodziły się zakony kontemplacyjne, w których praktykowano ascezę opartą na wyrzeczeniu i surowym życiu. Jednocześnie optymistyczne podejście do świata doprowadziło do rozwoju pozytywnych form ascezy.

Prawie pół wieku przed Soborem Watykańskim II niemieccy palotyni spowodowali, w ramach tworzącego się Ruchu Apostolskiego z Szensztat, opracowanie zupełnie nowej jak na te czasy formy ascezy, zwanej organiczną. Jej specyfiką była troska o organiczny, całościowy i stopniowy rozwój wnętrza człowieka. Asceza ta kierowała się starożytną zasadą „*poznaj samego siebie*” (*gnóti se 'autón*) oraz wykorzystywała najnowsze dane z zakresu nauk psychologicznych i pedagogicznych. Odrębność wśród innych typów ascezy i swoistą oryginalność nadaje jej szczególne podkreślone pojęcie organizmu. Czerpiąc wiedzę z nauk przyrodniczych można powiedzieć, że charakterystyczną cechą organicznego rozwoju jest to, że każdy rozwój cząstkowy przyczynia się i dąży do ostatecznego rozwoju całokształtu organizmu. Co w praktyce oznacza, że pracując nad rozwojem w poszczególnych dziedzinach życia człowieka, krok po kroku, cały człowiek wzrasta.

Niektórzy polscy pallotyni wychowywali się na podłożu ascezy organicznej. Jeden z nich, śp. ks. Lucjan Balter, był nią bardzo przejęty. Z zapisków jego sekretarza wiadomo, że napisał artykuł, który niestety nigdy nie został wydrukowany. Był to jedenastostronicowy maszynopis o ascezie organicznej pod tytułem „Asceza Radości Życia”. Tytuł artykułu sugeruje, że asceza może być postrzegana jako coś pozytywnego. Radość życia może być jednym z kluczy do dobrego praktykowania środków ascetycznych - radość z powołania, radość z życia, jako daru od Boga, radość z ideału osobistego, czyli myśli Boga o człowieka, a ostatecznie radość Nieba, do którego każdy z nas podąża. Nasze życie może być radosną drogą do Nieba.

Wielką troską założyciela Ruchu Szentsztackiego, ks. Józefa Kentenicha było dążenie do świętości. Wiedział, że jednym z wielu zadań świętości chrześcijanina jest integracja świata duchowego i fizycznego. Pragnął zerwać z dualizmem, który oddziela to, co święte, od tego, co świeckie. Opracowany przez niego model wychowawczy, oparty na organicznym wzroście, zawiera wiele wskazań do praktycznego życia.

Ojciec Kentenich sformułował to już w 1912 r.: *„Jaki jest więc nasz cel? (...) Pod opieką Maryi chcemy się uczyć kształtowania w sobie wolnych kapłańskich charakterów. (...) Chcemy się uczyć wzajemnie od siebie. Albowiem nigdy nie umiemy za dużo, zwłaszcza w sztuce samowychowania, która jest dziełem, czynem, pracą całego naszego życia...”*. To jest początek ascezy organicznej. Benedyktyni mają modlitwę liturgiczną, cystersi – pracę, dominikanie – duszpasterstwo. Samowychowanie to szentsztackie zadanie – pierwsze ze wszystkich.

W kolejnych rozdziałach „Ascezy Radości Życia” poruszone zostaną tematy takie jak:

Ideał osobisty – fundament samowychowania. Jak go odkrywać, rozwijać i stosować w codzienności?

Środki ascetyczne w duchowości szensztackiej – jak systematyczność i notatki mogą pomagać w drodze do świętości?

Unikanie formalizmu i idealizmu – jak zachować autentyczność i osadzić ascezę w realiach codziennego życia?

Autor: Anna Wolender-Bartczak

biotechnolog, teolog,

nauczyciel nauk ścisłych,

autorka bloga idealosobisty.blogspot.com



Przemyślenia o posłuszeństwie dziecka

O utrzymaniu dyscypliny można mówić, gdy dzieci reagują na nasze polecenia, dzięki czemu przede wszystkim nie uczą się złych nawyków i nie ponoszą negatywnych konsekwencji swych niewłaściwych zachowań, tym samym minimalizując "straty".

Jeśli ktoś sądzi, że bez słuchania rodziców dziecko zostanie dobrze wychowane, ulega iluzji. Posłuch jest niezbędny do właściwego formowania najmłodszych i ich prawidłowych nawyków i sprawności. Dzięki posłuszeństwu dziecko zwalcza w sobie różne słabości i formuje sprawności moralne, na przykład: łagodność, umiarkowanie w jedzeniu i piciu, czystość, pracowitość, pokorę, sprawiedliwość, szacunek, prawdomówność, odwagę cywilną, cierpliwość.

Posłuszeństwo nie jest ostatecznym celem wychowawczym, lecz środkiem do osiągnięcia celu, który możemy osiągnąć, ale nie musimy, ponieważ wypracowaną sprawnością można posługiwać się nieumiejętnie lub za samym nawykiem posłuchu nie idzie inne potrzebne działanie.

Nie wystarczy zewnętrzny posłuch, choć bez niego trudno dziecku cokolwiek osiągnąć. Potrzebne jest jeszcze uwewnętrznione przekonanie o słuszności tego, co się robi, przekonanie które możemy wypracować poprzez cierpliwe rozmowy z dzieckiem. Wszystkie rodzicielskie działania powinny zmierzać w kierunku wewnętrznego zrozumienia i uznania przez dziecko danego zachowania. Równocześnie należy zaznaczyć zasadność zewnętrznego posłuszeństwa: zmuszając wychowanka do wykonywania określonych czynności, szczególnie w pierwszym okresie życia, uczymy go poprawnych nawyków, przyzwyczajień i konkretnych umiejętności.

Dlaczego dziecko powinno być posłuszne?

Dziecko ma prawa, ale z racji niedojrzałości jego charakteru i młodego organizmu (m. in. układu nerwowego) potrzebuje wsparcia dorosłego w zapewnieniu jemu bezpieczeństwa (np. przed poparzeniem, urazem, itd.) oraz w zdobywaniu wiedzy i kształtowaniu nawyków (dziecko niechętnie sprząta, ale gdy robi to systematycznie, sprzątanie staje się nawykiem, aż tworzy wewnętrzną potrzebę przebywania w uporządkowanym otoczeniu).

Jednocześnie trzeba pamiętać, że nie ma możliwości kontrolowania wszystkiego i warto dyscyplinowanie dziecka wykorzystywać przede wszystkim/tylko w sytuacjach koniecznych.

Potrzeba, kaprys a rozum

Potrzeba - jej realizacja jest konieczna dla rozwoju dziecka, kaprys/zachcianka - jedynie uchodzi za potrzebę, ale nią nie jest. W procesie wychowania zaspokojenie potrzeby i realizacja zasadniczych celów powinny być podporządkowane rozumowi. Rodzic/wychowawca winien odróżniać potrzebę dziecka od kaprysu.

Dzieci do pewnego wieku rozwijają się i uczą przez zabawę. Dzięki zabawie można zachować pewien złoty środek w relacjach z dziećmi, podkreślając bliskość i przywiązanie, neutralizując podkreślanie hierarchiczności. Jednak nie można przesadzać w zbyt emocjonalnych relacjach, skracaniu dystansu, fraternizacji, bo to zaowocuje brakiem posłuszeństwa. Z czasem powinno się odsuwać na dalszy plan zabawę na rzecz pracy i wysiłku, które to pomagają dziecku kształtować między innymi wytrwałość i wolę.

Dwa autorytety: z urodzenia (natury) i wypracowany, a rodzic służący.

Im większy autorytet, tym większe posłuszeństwo. Rodzic posiada autorytet niejako z urodzenia, ale poprzez własne błędy, czy różne problemy pojawiające się w trakcie wychowania może on ulec zachwianiu. Aby wypracować swój autorytet jako rodzic/wychowawca należy uzupełniać wiedzę w różnych dziedzinach i kształtować swój silny charakter, moralną postawę i mądrość życiową poprzez samodyscyplinę.

Utrzymaniu i budowaniu autorytetu sprzyja aura tajemniczości rodzica (bycie nie do końca odgadnionym) – jeśli relacje rodzica z dzieckiem są zbyt poufate, koleżeńskie i emocjonalne, wówczas nie sprzyjają budowaniu autorytetu. Aby zachować pewną tajemniczość, rodzic powinien stać się powściągliwy w słowach i zachowaniu. Przy dzieciach pewnych rzeczy się nie mówi, np. związanych z relacjami między małżonkami, nie ujawnia się kłopotów w pracy, itp.

Koleżeńskość niszczy relację rodzica z dzieckiem. Matka nie zawsze może/nie powinna popierać zachowanie dziecka, koleżanka – zawsze może je poprzec. Chodzi o to, by syn/córka zawsze miało świadomość, że ma do czynienia z ojcem/matką, a nie kolegą/koleżanką. Fraternizacja relacji, wcześniej czy później będzie prowadziła do nieposłuszeństwa.

Wskazana jest zachowanie hierarchii w różnych sytuacjach domowych, co może ułatwić przeprowadzenie rozmowy dyscyplinującej rodzica z dzieckiem.

Pamiętaj: dobroć połączona z praktycznym realizowaniem tego, co się głosi, buduje autorytet na całe życie. Wtedy dziecko nie postawi zarzutu: "co innego mówisz, a co innego robisz".

W pewnym wieku dziecka rodzic powinien wyjść z roli rodzica obsługującego dziecko, aby nie dochodziło do konfliktów i niezrozumienia odpowiedzialności dziecka za siebie. Rodzice naturalnie pełnią funkcje opiekuńcze. Ale gdy nadmiernie i zbyt długo wyręczają dziecko w pracach samoobsługowych, wówczas stają się de facto służącymi, a służący nie jest w stanie domagać się posłuchu.

Urok osobisty- charyzma.

W wychowaniu decyduje charakter i szlachetny duch wychowawcy oraz odczuwalna przez dziecko życzliwość – charyzma, którą można wypracować.

Trzeba przyzwyczajać dziecko do tego, że dobry humor rodzica może się zmienić z powodu złego zachowania dziecka. Dobry i żartobliwy humor nieraz powoduje, że dziecko to wykorzysta w złych zamiarach. Stałość i konsekwencja rodzica powinny być niezależne od nastroju rodzica.

Starajmy się nie okazywać skrajnych emocji. Gdy jesteśmy zdenerwowani wyjdźmy na chwilę się uspokoić, a będąc w "dobrym humorze" panujemy nad wylewnymi uczuciami. Dziecko nie powinno widzieć rodzica w skrajnych stanach emocjonalnych, nad którymi nie panuje.

Sprawdzona strategia i metoda wydawania poleceń dziecku.

Wstępna rozmowa – przekazanie oczekiwań, wysłuchanie dziecka, ustalenie zasad.

Dialog – siłą swoich argumentów staramy się przekonać dziecko do konkretnego działania.

Władza – nasze rozmowy powinny być zasadnicze, np.: minął czas na grę, wynieś śmieci!

Ogólne zasady wydawania poleceń:

- stopniowanie poleceń - w zależności od poziomu rozwoju dziecka, jego wrażliwości oraz słabości i mocnych stron (przed wydaniem polecenia posprzątania pokoju można najpierw wydać polecenie posprzątania biurka, może i z pomocą rodzica).
- świadome korzystanie ze stanowczego i spokojnego tonu głosu,
- akcentowanie ważnych słów (z naciskiem, w szybszym tempie, wzmocnienie siły przekazu, ton niższy niż wyższy, nie krzykliwy),
- uwzględnienie czasu i miejsca. Czas wydawania poleceń (wydawamy polecenie, gdy po przyjściu ze szkoły, w której przeżyło sytuację stresową, dziecko się uspokoi).

Zewnętrzna postawa dziecka podczas wydawania polecenia wpływa na zachowanie: należy dziecko przywołać do porządku, doprowadzić do postawy podporządkowania i zwiększenia uwagi dziecka na słowach rodzica (nawet jeśli będzie konieczny przymus). Należy wyrwać dziecko z rytmu codziennego dnia, podkreślić inność, wyjątkowość chwili. Przyjęcie postawy uległej przyczynia się do wysłuchaniu polecenia (postawa stojąca, kontakt wzrokowy, ...).

Postawa rodzica w czasie wydawania polecenia: rodzic przy wydawaniu polecenia nie powinien wykonywać innych czynności. Dyscyplinowanie nie może odbywać się "w biegu". W budowaniu dobrego kontaktu pomocą jest wykonywanie oszczędnych gestów, działanie w sposób wyważony, zrównoważony i przemyślany. Jeśli ujawniany jest gniew, robimy to świadomie, pod kontrolą.

Retoryka wychowawcy (argumentacja).

Rodzic/wychowawca nie powinien eskalować konfliktu, dając wybór/warunek:

„**Jeśli** posprzątasz pokój, **to** możesz pójść na spotkanie”.

„... **Tak**, pójdziesz do koleżanki, **ale** posprzątaj najpierw pokój”.

Wychowawca kieruje rozmową przez zadawanie pytań: „dlaczego nie wyniosłeś śmieci?”. Istnieje prawidłowość: kto zadaje pytanie, panuje nad dyskusją.

Słowo „proszę” często nie jest potrzebne, ale wobec starszej młodzieży może stanowić przy wydawaniu poleceń „zmiękczacze”: „Janku, proszę, wynieś teraz śmieci”.

Przy wydawaniu poleceń często sprawdza się zamknięty wybór (zamknięty wybór = zakamuflowane polecenie): „Albo wrócisz o ósmej, albo nie możesz pójść ...”.

Kary i nagrody.

Jeśli dziecko nie reaguje na polecenia rodzica, można zastosować skuteczną i dotkliwą karę/konsekwencję.

Przykłady konsekwencji złego zachowania:

niezadowolenie rodzica (dziecko małe reaguje na taki rodzaj kary),

zabranie rozrywki,

zakaz spotykania się z kolegami,

odosobnienie w pokoju,

wykonanie pracy (przy zbiciu talerza, dziecko sprząta)

Zasady stosowania kar/konsekwencji: z karą nie należy zwlekać i nie stosuje się jej w emocjach; kara powinna być wyjątkowa, nie-codzienna, tylko w ostateczności; należy stopniować kary; jakość kary powinna być dostosowana do dziecka i jego konkretnego zachowania; nie karze się dwa razy za to samo zachowanie; nie stosuje się kary z błahych powodów; nie przypomina się zachowań dziecka, za które już było ukarane.

Nagrody, które mobilizują do pozytywnych działań powodują, że zachowania dziecka są powtarzalne i pomagają kształtować nawyki. Nie można nagradzać ogólnie („jesteś zdolny”), nagradzamy za konkretne zachowania („Szybciej niż ja poradziłeś sobie z tym zadaniem, jesteś spostrzegawczy”).

Kary i nagrody choć działają krótkotrwale, mają jednak znaczący wpływ na zachowanie dziecka.

W wyjątkowych sytuacjach można wycofać się z nałożonej kary, ale nie dotyczy to takich przyczyn jak: presja sytuacji konfliktowej, fałszywa litość nad dzieckiem, chwiejny charakter rodzica, brak konsekwencji, brak czasu dla dziecka i złe planowanie. Żeby nie było takich przyczyn nakładania kar, należy: motywować się do wychowawczego wysiłku i dbać o rozwój swojego (wychowawcy) charakteru.

Rodzaj odwetu dziecka:

Nie każdy jest w stanie pokonywać swoje słabości w każdej chwili na zawołanie. Dziecko często marudzi, gdy ma polecenie do wykonania, wtedy często: ocenia rodzica, milczy przez długi czas, kłamie, niestaranie wykonuje polecenia, szantażuje i ekstremalnie grozi („jeśli nie puścisz mnie, ucieknę z domu”).

Metody negocjacyjne:

W sytuacji, gdy rodzic/wychowawca zmuszony jest ustąpić, zawsze powinien starać się jeszcze coś wynegocjować. Zawsze trzeba z dzieckiem rozmawiać, poznać jego motywacje i intencje, aby dojść do porozumienia, a do tego potrzebny jest poświęcony dziecku czas. Po doraźnym dyscyplinowaniu i ewentualnej sytuacji konfliktowej należy doprowadzić do pojednania, rozwiązać konflikt.

Pamiętajmy: wyrobiony nawyk w dzieciństwie niweluje w dalszym procesie wychowawczym większość konfliktów między wychowawcą/rodzicem a dzieckiem.

Na zakończenie można przywołać za Januszem Korczakiem i o. Józefem Kentenich

kilka wartościowych wskazówek wychowawczych:

1. Nie psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba z mojej strony.
2. Nie bój się stanowczości. Właśnie tego potrzebuję - poczucia bezpieczeństwa.
3. Nie bagatelizuj moich złych nawyków. Tylko Ty możesz mi pomóc zwalczyć zło, póki jest to jeszcze w ogóle możliwe.
4. Nie rób ze mnie większego dziecka, niż jestem. To sprawia, że przyjmuję postawę głupio dorosłą.
5. Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele szybciej będę posłuszny, jeśli rozmawiamy w cztery oczy.
6. Nie chroń mnie przed konsekwencjami. czasami dobrze jest nauczyć się rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych.

7. Nie bądź niekonsekwentny. To mnie ogłupia i wtedy tracę całą moją wiarę w Ciebie.
8. Nie sprawdzaj z uporem mojej uczciwości. Zbyt łatwo strach zmusza mnie do kłamstwa.
9. Nie dawaj mi obietnic bez pokrycia. Czuję się przeraźliwie tłumszony, kiedy nic z tego wszystkiego nie wychodzi.
10. Daj mi przestrzeń wolności do działania, wtedy rośnie we mnie wiara we własne siły i wdzięczność wobec Ciebie.

Autor: Joanna Demczyna

pedagog, Zastępca Prezesa Fundacji Fidelitas

Miło jest dostać wiersz, wiesz?

Miło jest dostać wiersz, wiesz?

Garść słów od serca

Uśmiech losu, strzał chwili

W sedno

Ładnie jest dostać wiersz.

Myślisz?

A najładniejszy jest moment

Zanim wiersz nabierze

Na papierze rumieńców

Dobrze jest dostać wiersz, nieprawdaż?

Odpowiedź na kwestię,

Co się waha z wyjściem

Na scenę

Pięknie jest dostać wiersz.

Chcesz?

Z wierszem jest jak z „Dziękuję”.

Spróbuj sam napisać

Choć raz

Jeden

Autor: Barbara Chmielewska

Wierzę, dlatego że...

Wierzę, dlatego że...

Wierzę, bo...

Wierzę, ponieważ...

Skoro jestem...

Skoro coś...

Skoro czasem...

Odniosłem wrażenie...

Przyszło na myśl...

Zaświtało...

Więcej „za” niż „przeciw”...

Bardziej „tak” niż „nie”...

Raczej „dobrze” niż „źle”...

Niektóre argumenty

- całkiem przekonywujące...

- *Boże, nie trzymaj w niepewności.*

- Bądź człowiekiem.*

Autor: Andrzej Spiker

Spis treści

Słowo wstępne.....	1
Duchowość ekologiczna i jej „szensztackie” elementy.....	2
Towarzystwo duchowe jako wspieranie życia – udział w charyzmie Ojca Założyciela	9
Dilexit Ecclesiam – Historia Kościoła oczyma apologety	20
Asceza radości życia	28
Przemyślenia o posłuszeństwie dziecka	34
Miło jest dostać wiersz, wiesz?	43
Wierzę, dlatego że... ..	44

***Im dajesz więcej, tym większym się stajesz. Ale
potrzebny jest ktoś, aby przyjmować. Bowiem dawać
to nie znaczy tracić.***

/Antoine de Saint-Exupéry/

WESPRZYJ NASZE STARANIA:

FUNDACJA FIDELITAS

Konto: 47 1140 2004 0000 3602 7739 1190

Tytuł przelewu: Darowizna na cele Fundacji Fidelitas